

Krótki zarys historyi leśnictwa

w W. Ks. Poznańskim

napisał

Józef Łukomski.

Śp. Józef Łukomski, którego nekrolog podano w zeszyte »Sylwana« za maj 1900 r. (str. 157.), był jednym z najstarszych i najzasłużeńszych leśników w Poznańskim: blisko przez 50 lat był nadzwyczaj gorliwym pracownikiem w świątyni Sylwana, a mianowicie w tym czasie, w którym leśnictwo w dawniejszej Wielkopolsce weszło na nowe tory, t. j. kiedy przy zawiązaniu Centralnem Tow. gospod. dla W. Ks. Pozn. utworzony został osobny Wydział leśny. Nieboszczyk był więc najlepszym świadkiem spisanej przez siebie historyi. Poczytuję też sobie za pewien rodzaj zasługi około leśnictwa naszego, że śp. Łukomskiego — i to krótko przed jego śmiercią — spowodowałem memi prośbami i naleganiami do napisania tych wspomnień, i że w ten sposób niejeden ważny szczegół do historyi leśnictwa naszego w ogóle, od zapomnienia ocalonym został.

Uważam także za stosowne podać tu ustępy z dwóch listów nieodżałowanego Autora, jeden odnoszący się do przyrzeczenia napisania historyi, a drugi do gotowej już pracy — ustępy, które za przedmowę służyć mogą i które zarazem szlachetny charakter zmarłego dobitnie określają:

I ...»Nie powiem, że mnie ciągniesz za język, lecz że mi wtłaczasz pióro w rękę i dlatego *volens volens*, ja gryzmołę jak mogę. Dawniej wspominałeś, że powinienem napisać historię leśnictwa w Księstwie, i to samo znów mi powtórzyła Marynia (córka autora a żona wydawcy) będąc w Krotoszynie, a, że ja zawsze na to byłem czuły jak mi mówiono »tyś powinien« — dla tego zacząłem zbierać, raczej nie zbierać, bo niema co, ani ksiąg ani zapisków, tylko wyszukiwać w komórkach pamięci dawne wrażenia, począwszy od tego, jak derdałem za ojcem do lasu po laskowe prątki i orzechy, i kiedy dla mnie był wielkim i groźnym człowiekiem kulawy Banach, bo borowym w lasach Zakrzewskich (pod Rawiczem) i miał blachę (herb właściciela lasu) na czapce, torbę ze skóry jaźwca (borsuka) i długą, sznurkami pozwiązywaną strzelbę z kurkiem ze skałką, a jeszcze do tego ogromne wąsiska. To było z górą przed 60-ciu laty. Zbieram więc te wrażenia i chcę coś z tego skleić; jak to wypadnie, jeszcze nie wiem i kiedy to będzie, także nie wiem, bo z pamięci, która często figle płata: jak co chcesz, to ani rusz, a jak nie chcesz, to gwałtem ci do muzgu się ciśnie, głównie wtedy, gdy w rękę nie ma nic, aby te przypomnienia zapisać, a gdy chwycisz za pióro lub ołówek, to już frunęło i tyle tego. Nie gniewam się, że mnie pobudzasz do pisania, bo bez tej pobudki, możebym prędzej zgnuśniał«.

II. »Odsyłam ci niektóre książki i załączam, co na twe żądanie do historyi lasów W. Księstwa napisałem. Nie spodziewałem się, że tyle się zbierze, choć to tylko przyczynki do tej historyi. Wiele więcej było można napisać rozszerzając niektóre ustępy, lecz nie chodziło o wyczerpujące wszystkie dane dzieło, tylko o zapiski do takiego dzieła posłużyć mogące. Bom nie literat, ani nie mam tyle wolnego czasu, by w archiwach więcej szperać. Dorywczo tylko zebrałem co w pamięci i pod ręką było. Jak to ogłodziwszy użyjesz czy wprzód dzisiejszą przesyłkę a potem Opisy mych prac leśnych, czy odwrotnie, w urywkach lub całości, zupełnie zostawiam ci do woli:

»Spieszyłem się bardzo, bo teraz robota z porębami: w dzień w lesie kontrolować, a wieczorami obliczać i kubikować budulec, oraz inne sprawy administracyjne załatwić, boby do takich pismatyk czasu nie starczyło, a czy na przyszłe lato da się jeszcze pióro w palcach utrzymać — nie wiadomo

— więc obowiązek spełniony i głowa spokojna. Póki siły starcza, nie odrzekam się pisania. Jeżeli czytając me zapiski (wspomnienia) będziesz chciał jeszcze jakich objaśnień, to mi te pytania zestaw, a ja przy czasie będę się starał ci na nie odpowiedzieć. Byle tylko kogo nie wystawić imiennie pod pręgierz, bo to byłoby i nieszlachetnie i nieodpowiednie memu usposobieniu«.

Pytania zestawilem i wybierałam się osobiście po objaśnienia, lecz niestety, śmierć przedwczesna stanęła na przeszkodzie.

Przepisałem więc dosłownie nie zmieniając nic, coby charakter i pamięć mego zacnego nauczyciela zatrzeć mogło a więc styl oryginalny i niektóre dawniejsze wyrażenia techniczne dzisiaj już wprawdzie mniej używane, a nawet gdzieindziej niezrozumiałe, a które właśnie jako takie, to jest miejscowe lub nieco przestarzałe, należą do historyi. Przy takich wyrażeniach dołączam w nawiasach znaczenie teraźniejsze, ogólnie znane.

Grudna dnia 14. września 1900 r.

Roman Grus

Stosunki leśne w Wielkiem Księstwie Poznańskiem: czyli w dawnej Wielkopolsce, były te same co w ościennych krajach: ani może lepsze ani gorsze, i ziemie obstałe (zarosłe, pokryte) drzewem, swym obszarem przeważały znacznie ziemie użyte w rolnictwie, bo nietylko wszystkie piaskowe, lekkie i ubogie w pierwiastki urodzajne ziemie pozostawiono pod lasem, lecz i więcej oddalone od siedzib i folwarków, z urodzajniejszą glebą pokryte były wyborowym materiałem drzewnym, dostarczającym ludności miejscowej i okolicznej potrzebnego budulcu i opału.

Lasy te tworzyła na suchych, lekkich ziemiach sosna, częściowo przetknięta brzozą, osiką, podszyta trzmieliną, leszczyną, trzeszczyną (kruszyną) i podobnymi krzakami, a w wilgotniejszych miejscach olszą, brzozą, czeremchą i krzakami podrzędniejszymi, jak bzem czarnym i koralowym. Na odkrytych zaś miejscach bujnie porastał wrzos. Na miejscach lepszych z przymieszką gliny lub gliniastych: dąb, buk, jesion, jawor, kilka odmian klonu, brzoza, lipa, osika, jarzębina, przetknięte z drzew iglastych sosną i modrzewiem, a podszyte drzewami dzikich jabłoni i dzikich grusz, brzękiem (niesplik mączny, nieszpułka, bereka),

eisem, sabiną, jałowcem i różnymi krzakami i łądygami jak dziki chmiel i t. p. Świerka i jodły w tej strefie nie napotymano, tylko w południowych kończynach Księstwa, w Ostrzeszowskiej ziemi pojawiał się świerk pojedynczo lub małemi grupami. Moczary jeszcze niedostatecznie rowami i kanałami osuszone, zarosłe były krzaczastą olszą i brzozą, łożyną i innymi krzakami, pojedynczo lub grupami, przez które niebezpiecznie było przeprowiać się przed zamarznięciem.

Gospodarstwo w tych lasach było plądrujące, to jest potrzebny budulec i drzewo porządkowe brano z najudatniejszych sztuk i najdostępniejszych miejsc, a opał z wależu (leżaniny) i na pniu uschłych drzew, które przekłute (przecięte) siekierą na długość woza, zwożono na podwórza i do przyległych miast, gdzie takowe, na szczapy wyrabiano i układano. Pozostałe wierzchołki i gałęzie jako ugaj (zbiórka) zabierali włościanie na wozy lub w wiązках z lasu wynosili.

W większych majątkach i obszerniejszych lasach, a najpierw w lasach wojewódzkich, starościńskich, kapitulnych i klasztornych, starano się w gospodarstwie leśnem pewien ład zaprowadzić i dzielono te lasy na 5 lub 6 okręgów, stosownie do zamierzonej długości kolei rębnej i poddano każdy okręg 20 letniemu okresowi, aby w tym okresie tylko w wyznaczonym okręgu potrzebny materiał drzewny, czy to na sprzedaż, czy też na własną potrzebę (użytek) tak budulcu jak opału użytkować. Był to już pewien postęp w gospodarstwie leśnem, choć nie odpowiadający dzisiejszemu zapatrywaniu, lecz do stosunków ówczesnych zastosowany bardzo na czasie.

Ten stan w gospodarstwie leśnem tak w powyżej wymienionych lasach, które po zaborze W. Księstwa przez Prusy, przeszły na rzecz rządu jako lasy rządowe, jak i w innych rozleglejszych lasach prywatnych, trwał aż do uwłaszczenia włościan.

Wydane w dniu 7. czerwca 1821 r. rządowy Regulamin, a 8. kwietnia 1823 roku Prawo do uwłaszczenia włościan osiadłych już na ziemi i z niej odrabiających dworowi pewne roboty, oraz składane daniny w naturze, zwane pańszczyzną, do zamienienia tej pańszczyzny na czynsz roczny w pieniądzech płaconych w dwóch ratach, to jest na św. Wojciech i na św. Marcin każdorocznie, sprawił we wszystkich majątkach, jeszcze

nie uwłaszczonych, wielką zmianą. Już dawniej światli i o dobro narodu dbali Panowie w W. Księstwie Poznańskim, przed wydaniem tego pruskiego prawa, urządzili się ze swymi podwładnymi gospodarzami zgodnie daleko lepiej, bo za wszelką pańszczyzną nadali włościom i na potrzeby gminy, jak szkoły, kościoła, dla sołtysa, a nawet na gminne glinice i piaskownie ze swych folwarków przyległe pola i łąki, zostawiając tym włościom dotąd zajęte chaty i podwórza, kosztem dworu trwale odnowione. Uwłaszczenie to więc było zupełne i najwcześniej dokonane, za czynsz roczny w pieniądzach niewielkich dworowi do płacenia. Separacya zaś włościom przez rządową władzę, jeneralną Komisję, wlekała się wiele lat i nie była zupełną, bo pozostawiała uwłaszczonym włościom wolny ugaj (zbiórka) i wolne pastwisko w lasach należących do dworu, co czyniło dalsze ulepszenie gospodarstwa leśnego niemożliwym. Za przykładem rządu pruskiego, który do odseparowania włościom w zabranych dobrach z lasami, w wielu razach użył ziemi z pod lasu, przenosząc tam uwłaszczonych włościom do nowo utworzonych wybudowań czyli kolonii, poszło wielu właścicieli prywatnych, którzy do tego czasu z odseparowaniem się ociągali. Zabrawszy chaty i podwórza we wsi na własność dominialną, po usunięciu drzewa na obszarach do separacji przeznaczonych, przenieśli na nowe kolonie i wybudowania uwłaszczonych włościom, nadając tymże nowiny z pod lasu do użytku rolnego. Przez te separacye włościom obszary leśne znacznie się uszczupliły przeszedłszy do użytku rolnego, a drzewo z tych obszarów, wycięte w krótkim przeciągu czasu, tylko po bardzo niskich cenach mogło być zbyte. Przytem dla braku dróg bitych (żwirówek, szos) przewóz drzewa na dalsze odległości był utrudniony. Tylko w pobliżu spławnych rzek nad Wartą i Notecią, można było budulec i to wyborowy, po tamecznych cenach spieniężyć, gdyż kupiec mógł ten budulec na wozach do rzeki dowieźć i powiązany w tratwy spławić do większych miast, położonych przy dopływach rzek. Tak liczna podaż materiału drzewnego z lasów rządowych i z lasów prywatnych przed i w czasie separacyi włościom, wytworzyła kupców prawie wyłącznie żydów, którym solidarność religijna dostarczała potrzebnych kapitałów, do tych tak korzystnych handli drzewem surowem i którzy przez poparcie swych współwyznawców na targach większych miast i składów w Niemczech, jak i w przyległych

krajach, na towarze drzewnym świetne robili interesa i w krótkim czasie dorabiali się krociowych majątków. To też popyt o zakupno lasu stawał się coraz natarczywszy i wielu właścicieli lasów uległo tym pokusom, pozbywając się już po ukończeniu separacyi, często bez naglącej potrzeby, częściowo lub całkowicie tej zyskowej części swego majątku bardzo nieoględnie, bo bez dostatecznego poinformowania się o wartości wystawionego na zbycie towaru drzewnego.

Jako przykład tej nieoględności niech posłuży sprzedaż obszernego lasu koło 1840 roku, w korzystnym położeniu, bo tylko trzy mile od rzeki Warty położonego, kupcowi B. z Poznania za 40 tysięcy talarów. Kupiec ten rąbał i wywoził przez kilka lat najlepsze sztuki do rzeki i spławiał je ku Berlinowi, a gdy mu się znów inny podobny interes nadarzył, odprzedał resztę tego kupionego lasu swemu zawiadowcy J... jeszcze za 40 tysięcy talarów. Tenże kupiec J... rąbał i wywoził przez kilka lat jeszcze pozostałe najlepsze sztuki drzewa i znów swemu zawiadowcy odprzedał resztę, co pozostało w tym kupionym lesie za 40 tysięcy talarów. Ostatni kupiec C... wyciął przez kilka lat następnych resztę drzewa i spieniężył, przez co dorobił się znacznego majątku. Nadleśniczy niemiec tego sprzedanego lasu, miał w swym służbowym kontrakcie zapewnioną tantyemę, od każdej sztuki drzewa sprzedanej, mającej po nad półtora łokcia obwodu, po pół złotego (25 fenigów). A gdy po zawarciu kontraktu sprzedaży lasu, po należącą mu się tantyemę właściciel odsyłał leśnika do kupca, a kupiec znów do właściciela kilkakrotnie bezskutecznie, nadleśniczy ten przeliczył przy świadkach pobieżnie sztuki nad $1\frac{1}{2}$ łokcia obwodu mające i wylikwidował dla siebie przypadającą tantyemę w ilości około 12 tysięcy talarów, którą mu też drogą sądową przyznano i od właściciela, który zapomniał warunkiem kontraktu sprzedaży lasu kupca do tego zobowiązać, przymusowo ściągnięto.

Później, bo około 20 lat po pierwszej separacyi przez Jeneralną Komisją, zaczęto znosić prawo włościan wolnego pastwiska i ugaju w lasach i na pastwiskach dworskich; a że po pierwszej separacyi folwarki dominialne już zaokrąglono i uregulowano, zatem do wynagrodzenia włościan za pastwisko i ugaj, w wyjątkowych tylko razach użyto kapitału, a przeważnie wynagradzano ich ziemią wziętą z lasu, obstałą drzewostanami. Zwiększo-

na przez to podaż drzewa, wytworzyła większą ilość kupców, którzy pouczeni doświadczeniem i rezultatami dawniejszych kupców obszernych lasów, jak korzystnym był handel drzewem, gdzie się tylko dowiedzieli o rębnych już drzewostanach, nie przestali kusić właściciela na pozór dobrą ceną, brzękając workiem monety, do sprzedarzy takowych najrozmaitszemi namowami, a najwięcej tym argumentem, że wzięwszy kapitał jednorazowo lub w pewnych ratach, pieniędzmi temi może dziedzić świetne przedsiębrać ulepszenia majątkowe a nie oczekiwać dochodu z lasu, sam takowy wyrabiając i sprzedając, przy czem wolno tylko, jak to mówią kapaniną pieniądze wpływają, lecz corocznie ubywa i zebrane pieniądze niepostrzeżenie się rozchodzą. To w pewnych razach miało pozór słuszności. Działo się zaś najczęściej inaczej: bo lasu się pozbyto za zbyt niską cenę a wzięty kapitał za las stopił się także bez podniesienia majątku.

Kupiec lasu wkradłszy się raz przez kupno drzewostanu do jakiej miejscowości i zastrzegłszy sobie kontraktem kupna dłuższe lata do wyrobu kupionego drzewa i syndykat na cały las przez przyznane sobie pierwszeństwa w dalszych sprzedażach lub zakazanie wszelkiego spieniężania drzewa i podobnych kruczków, stawał się z czasem doradcą i bankierem dziedzica a wkońcu sam dziedzicem majątku.

Nawet w miejscowościach, gdzie z separyą i ablucyą włościan już od dawna się załatwiono i pozostały las zamierzano jako tako gospodarczo urządzić, przez natarczywość kupca, lub też za przykładem sąsiada, który się chwalił, że na sprzedaży lasu dobry zrobił interes, spowodowało niejednego właściciela lasu do zrobienia również tak dobrego interesu, to też choć bez nagłej potrzeby, las poszedł między żydy. Ziemia zaś z pod lasu jako nowina wydała kilka zbiorów zboża, a potem świeciła białym piaskiem i zasypywała ludziom oczy i pograniczne pola i łąki, jako kara za dewastację okolicy. Nawet na mniejsze lasy, przy coraz bardziej wzrastającym zbycie drzewa, znajdowali się kupcy, między nimi nawet tacy, co do niedawna zbierali kości i skórki owcze, puszczają się na tak korzystne kupowania parcel leśnych, które nieogłędnie znikają z powierzchni i oszpecały swą nagością całe okolice. Dziedzic zaś takiego bezleśnego majątku, zmuszony kupować materyał drzewny na własną potrzebę za gotówkę z innych lasów lub od żyda, po wiele wyższych

cenach, a przy coraz trudniejszych warunkach gospodarstwa rolnego i mnożących się podatkach i procentach od zaciągniętych długów, w niewielu latach był zmuszony pozbyć się częściowo lub całkowicie dawniej posiadanego majątku, który obcy nabywali. Tak szybkie ubywanie prywatnych lasów skłoniło rząd, że w lasach sobie przywłaszczonych, wyznaczono bardzo długą kolej porębowa 120–150 lat i jeszcze w pewnej części wstrzymano etatem przeznaczone roczne rębny, aby w razie zniknięcia lasów prywatnych, lasy rządowe mogły dostarczyć ludności materiału na budowę i opał. Także i w kilku większych majątkach z lasami, które na początku tego wieku przymusowo lub dobrowolnie przeszły w posiadanie obcej narodowości, starano się gospodarczo lasy urządzić przez troskliwe odmłodzenie zniszczonych drzewostanów, a istniejące drzewostany tylko podług ułożonego etatu oględnie rocznie użytkować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)